1782. Astraea do Trybunału Koronnego...

ASTRAEA

DO

TRYBUNAŁU KORONNEGO

PIOTRKOWSKIEGO.

NA AKT LIMITY DNIA 23. *MARCA.*

ROKU 1782.

Deſcende Cælô, & dic age tibia
Regina longum Calliope melos - -
Auditis? - - audire videor.
Horat.

ASTRAEA (*)

Mężom wolnego naywyzszym Narodu
Sędziom, ſluszności Piastunom y Prawa,
Pogromcom zbrodni, niewinności grodu
Zastępcom, Chwale Rządów STANISŁAWA...
Od ſzczytu niebios, aż do ziemi ſpodu
Pokóy y ſława.

)a2(Wia-

(*) *Aſtraea Aſtreuſza iednego z Tytanow i Jutrzenki, albo podług innych, Jowiſza i Themidy Corka, za świadectwem Poetów mieſzkała za złotego wieku z ludźmi na ziemi, ale ſrebrnego wieku i naſtępnych, nie prawościami obrażona w Niebo przenioſła się; zkąd Owidyusz:* Victa jacet pietas, & Virgo cæde madentes
Ultima cæleſtûm terras Aſtraea reliquit.
1. Metam:

Aſtraea bierze ſię częſto za ſamę ſprawiedliwość podług Wirgiliuſza - - - extrema per illos:
Juſtitia excedens terris veſtigia fecit. 2. Georg.

Kochanowſki w ſwoich Fœnomenach między znakami Zodyacznemi w Niebie iey mieyſce pod znakiem Panny naznacza,

Nie mogła dalev zmieſzkać z Narodem okrutnym
Swięta Panna: lecz poſzła w Niebo lotem chutnym.
Y oſiadła to mieyſce, zkąd czasu nocnego
Da ſię widzieć ſąſiada Boota zacnego.

Wiadomo wam iest, iako wspólney ziemi
Byłam mieszkańcem, póki wiek trwał złoty;
Y póki Synmi rządziła ludzkiemi
Poczciwość, póki prym trzymały cnoty,
Nie znałam milszey gospody, iak z niemi,
Pełna pieszczoty.

Lecz skoro potym srebrem iadowitym
Inny wiek błysnął, a miedziane plemie
Dumą y zbytkiem tknięte nieskrowitym,
Bezprawia, gwałtów, y psot siało siemie,
Wzgardziłam ludem cnocie nieużytym,
Rzuciłam ziemie.

W niebo się moia skierowała droga,
W niebiem obrała dla siebie stolicę,
Gdzie żadna o gwałt nie napada trwoga,
Gdzie nic nie idzie na wspak, nic na nicę,
Tam ukochana od niebian y Boga,
Siedzę y świcę.

O! kto natęży pamięć moiey głowie,
Iżby mi ſtare dzieie przypomniała!
Kto nayobſitszych ſłów doda wymowie,
Zeby rzetelnie wszyſtko wyśpiewała,
Com w całey wieków zepsutych osnowie,
Z nieba doyrzała!

Jakie bezprawia, gwałty y przemocy,
Podſtępy, zdzierſtwa, wykręty, y zdrady
Jawne niewſtydy warte ślepych nocy,
Boie, łotroſtwa z ſwemi y z ſąsiady,
W iakiey niecnoty powadze y mocy,
Z iakiemi ſtady!

Nie tak nagłemi przemozny ulewy
Eurus wilgotne zatapia niziny,
Nie tak mnoznemi na wiosnę zaſiewy
Buyno wzraſtaią uprawne krainy,
Jakiemi ziemię pokryły wylewy
Szkaradne czyny?

Nie

Nic niezostało w naturze całego,
Wspak poszło wszystko, wszystko iak w zamęcie,
Niższy y wyższy wylagł się z równego,
Olbrzym z chudego brał tłuszcz y nadęcie,
Córka Synowi Oyca rodzonego
Dała poczęcie.

Owa roskoszna niegdyś postać ziemi
Smutnym laskini stała się widokiem,
Lądy żelastwy porosły ostremi,
Rzeki haniebnym krwi wezbrały sokiem,
Powietrze dymy nadziane brudnemi
Kryło świat mrokiem.

Patrzyłam na to, y nieukoionym
Przeięta żalem wołałam na ludzi:
Dokąd, niebaczni, gzem nieunoszonym
Złość was porywa y ślepota łudzi?
Kiedyż nad stanem do zguby schylonym
Czułość obudzi?

Takli

Takli wam wszystko obmierzło na świecie,
Że iednym hasłem y duchem skupieni,
Naturę gwałtem w ruinę ciągniecie,
A z dóbr, z swobody na wzaiem złupieni,
Ostatnie mieczem y psotą truć chcecie
Zycie szaleni?

Mniemacie pono, że nie zdacie sprawy
Z czynności, y że dusza z ciałem ginie?
Patrzcie na miecz móy mściwą pomstą krwawy,
Którym Sąd Boga wiekuisty słynie;
Ręczę, kto tylo nie znaydzie się prawy,
Jego nie minie.

Ale do głuchych prozna była mowa;
Zamiast życzliwey posłuchania rady,
Zamiast podzięki za zbawienne słowa
Sypnęli ku mnie srogich bluznierstw grady,
A sami ieszcze gorszemi się z nowa
Wzburzyli iady.

Aż

Aż też Bóg mściwym zapałem więty,
Porwawszy za miecz stalony gromami,
Wprzód same Oyce y rodzay przeklęty
Wbił na głąb morza y zalał wodami,
A potym wnuczy ród w złości zacięty
Scierał plagami.

Bywało pod czas (mówię to ze strachem!)
Iż bezbożnością ludu rozjątrzony,
Takim się nie raz zamierzył zamachem,
Zeby świat wniwecz został obrócony,
Tylko go z drugiey nad niewinnym gmachem
Zal wstrzymał strony.

A iż szkodliwe być uznał swobody,
Któremi pierwsze zaszczycił ziemiany;
Więc w inne wszystko przekształtował mody:
Głos wnętrzny zmienił na Zakon pisany,
Ziemię na Państwa, ludzi na Narody,
Starsze na Pany.

Tu

Tu iuż chcąc wszystko wymieniać z osobna
Co? kiedy? w którey działo się krainie,
Czczy byłby zawód y rzecz niepodobna;
Bo kto pęd wieków uchwyci w godzinie?
O waszey tylo mi pora sposobna
Namknąć dziedzinie.

Kray wasz w pierwiastkach, tak iak inne kraie,
Był to kray miodem płynący y mlekiem,
Póki zepsute ludu obyczaie
Niezatarły go nieprawości stekiem;
Przodków też zacnych buiały rodzaie
Pod cnoty wiekiem.

Za zaszłą wieku pierwszego odmianą,
We wszystkim oraz nastąpiła zmiana,
Ziemia bezbożność na siebie wylaną
Wydała smutnym widokiem odziana,
Lud wolny pewną granic spięty ścianą
Poszedł pod Pana

Różni, iak wszędzie, y u was Panowie
Poddanym sobie Narodem rządzili,
Bywali pełni dobroci Królowie,
Byli też pod czas cięzcy y niemili;
Jednak, iż wiernie wyznam, co mam w głowie,
Rzadko zli byli.

A przecie niewiem, zkąd to pochodziło,
Że gdy gdzie indziey urząd postawiony,
Łacno w ład dobry wprawił, co bruzdziło,
Y pokóy kraiom chował niezmieniony,
Wasze przeciwnie zawsze coś wichrzyło
Sarmackie strony.

Wichrami nie te poczytam ja zwady,
Które postronnych chciwość podżegała,
A miecz rozciąwszy wsławił wasze Dziady,
Ale domowe, któremi bez-mała
Polska na własne nieczuła nieładyr
Cała nie ztlała.

Rosły wam kraie, płynął potok złota,
Miecz pomstą cudze napaiał zagony;
A w własnym kraiu, czyż to nie sromota!
Gwałt zbiiał wolnie, włości dzieci, żony,
Y rozwydrzona truła cnotę psota
Próżną zasłony.

Tu mi podobno który z was odpowie:
Był Sąd; wszak w Państwa naymnieysze kąciki,
Już to w Osobie swey pierwsi Królowie,
Już przez zesłane swoie Namiesniki
Wzierali, wszędzie płoszaiąc surowie
Hultaiów szyki.

Ale, pytam się, czyli milliony
Zbrodniów Król może w nagłym odkryć czasie?
Król potrzebami Państwa roztargniony,
Król w zgiełku praktyk y intryg hałasie?
Nie raz omyłka pod Pańskie zapony
Zdradą wkrada się.

Y osobnego także Namiestnika
Nie zawsze pewne bywaią wyroki,
Interes, przemoc, względ, chytrość prawnika
Często ćmią prawe Sędziego widoki,
Jak się prywatny Sąd łatwo potyka,
Swiadczą Potoki (*)

Weyrzał w to wszystko ów nieporównany
Król y Bohatyr Wasz Stefan BATORY,
Którego nie tak boie z Roxolany,
Jak Sąd do rządney przywiedziony pory,
Między naylepsze wiek uwielbi Pany
Końcem nieskory.

Jego to berła iest utwór wspaniały,
Dwie zbudowane ku czci mey świątnice,
Główne Waszego Państwa Trybunały,
Gdzie prawo moie zasiadłszy stolicę,
Czystych wyroków leie na kray cały
Zdrowe krynice.

(*) Sądy Potoczne.

A te

Ale iak każde w rodzaiu naſienie
Nie wraz żądane ſzafuie owoce,
Aż wprzod głęboko zapuści korzenie,
Aż na powietrze wybuia wyſoce,
Tak Trybunałów udoſkonalenie
Zostało wzwłoce.

Co wſiał BATORY, co pod WAZOW rosło
Berłem strażniczym Oyczystego prawa,
Y co że wyżey w górę ſię niewzniosło,
Kraiowych kłótni ſprawiła kurzawa,
To kwiat i owoc ſowity przyniosło
Za STANISŁAWA.

Niechay GO Muzy zowią Oycem ſwoim,
Rząd dobry ſwoim wielbi Wſkrzeſicielem,
Skarb z Woyſkiem Twórcą upoważnia ſwoim,
Fabryka ſwoim głoſi Mnożycielem,
Ja mówię: więcey iest niż Twórcą moim
Niż Zbawicielem.

Wſzak

Wszak wiecie, kiedy osiadał na Tronie,
W iakim nierządzie zostawał kray cały;
Wyświadcież, nad czym JEGO Pańskie skronie
Naywięcey poty krwawe zalewały,
Jeśli niewskrzesić w Litwie i Koronie
Sąd rządnie-stały?

JEGO to bastem iest y zawsze było:
Sąd nayliższemu oddawaycie prawy,
JEGO dzień i noc trudzi i trudziło,
Scistemi Sędzie obostrzać ustawy,
JEGO nic nigdy cięzey nie zraniło,
Nad Sąd nie prawy.

Nie idzie teraz, co wprzod było w modzie,
Na stos ognisty człowiek złego wzroku,
Nie skwirczy wieśniak w ubogim ogrodzie.
Na blask i przemoc gwiazdzistego boku,
Nie czeka sprawy czy Pan, czy kmieć w szkodzie:
Z roku do roku.

Rozum

Rozum z ſumieniem ſtawiane w Urzędzie,
Napięty rygor Oyczyſtego prawa,
Niewinność w czułym piaſtowana względzie,
Złość, krzywda, chytrość ścigana nie prawa
Z tych to czynności czczę w naypierwſzym rzędzie
Wiek STANISŁAWA

A ieśli Temu, co ruch pierwſzy daie
Sądom, i święte tworzy Trybunały,
Syte pokoiu i ſwobody kraie,
Ołtarz wdzięczności buduią wſpaniały;
Równie i Sędziom Jego ſię doſtaie
Część zacney chwały.

Mężowie! głos móy iuż ſtanął u brzegu,
Gdzie ſię wyiawia prawda poufale;
Próżna wſzelkiego matactwa wybiegu,
Znam czas o waſzym wyznać Trybunale,
Słuchaycie, w iakim go chwały ſzeregu
Stawią me ſzale.

Wybo

Wyborem Osób szczęśliwie dobrany,
W Głowie i w Członkach równie znakomity,
Serc i zdań wspolną iednością związany,
Czuły stróż prawa, względom nie użyty,
Wyższe nad pozor naymnieyszey przygany
Te ma zaszczyty.

Z tey tak chwalebnie podiętey usługi.
Winne każdemu z Was oświadczam chęci;
A gdy tym torem i w Lublinie drugi
Trybunał Wasza usilność poświęci,
Swietney Jmiona Wasze na wiek długi
Podam pamięci.

P.S. Racżcie pozdrowić odemnie ADAMA.
Trybunał JEGO w ważnym noszę względzie,
A gdy dopełni zamiaru w Urzędzie,
Osobną dzięką uraczę GO sama.